

Bielski Pieśni narodowe

PIEŚNI NARODOWE

z RÓŻNYCH AUTORÓW

POLSKICH

ZEBRANE,

Przez X. S. Bielskiego Piara.

A. Pustowicz
typitem ca 20 1. 91 6.

W WARSZAWIE, 1842.

W Drukarni Xieży Piarów.



5425

PIEŚNI NARODOWE.

PIEŚŃ PIERWSZA

jest najdawniejsza, którą S. Woyciechowi przypisują, i którą powszechnie i pod czas pokoju i pod czas wojny przed zaczęciem bitwy nabożnie śpiewywano. Jestto święty starożytności zabytek, od X. wieku, bo S. Woyciech r. 997. zamęczony.

BOGARODZICA dziewica, Bogiem sławiona,
Marya! u twego Syna hospodyna

Matko zwolona (a),

Marya, zjści nam, spuści nam

Kirie eleyson (b) twego Syna

Krzciiciela zbożny (c) czas.

Usłysz głosy, napełniy myśli człowiecze:

Słysz modlitwę, ienże cię (d) prosimy.

To dać raczy, iegoż prosimy:

Day na świecie zbożny (e) pobyt,

Po żywocie Rayski przebyt,

Kirie eleyson (f).

Narodził się dla nas Syn Boży;

W to wierzay człowiecze zbożny (g),

Iż przez trud (h) Bóg swój lud

odjął diabłu z straży.

Przydał nam zdrowia wiecznego,
 Starostę skował piekielnego:
 Śmierć podiał, wspominał człowieka pierwsze-
 Jeszcze trudy cierpiał bezmierne, (go.
 Jeszcze był nie przyśpiał za wierne,
 a że sam Bóg zmartwychwstał.

Adamie, ty Boży Kmieciu,
 Ty siedzisz u Boga w wiecu (i),
 Domieść nas swe dzieci, gdzie królowią Anieli.
 Tam radość, tam miłość, tam widzenie
 Tworca Anielskie bez końca:
 Tu się nam zjawilo djable potępienie.
 Ni srebrem, ni złotem nas z piekła odkupił,
 Mocą swą zastąpił.

Dla ciebie człowiecze, dał Bóg przekłóć sobie,
 Bok, ręce, nodze obie,
 Krew święta szła z boku na zbawienie tobie.
 Wierźże w to człowiecze, iż Jezu Chryst
 prawy cierpiał za nas rany,
 Swą świętą Krew przelał za nas Chrześciany.
 Już nam czas, godzina, grzechów się kaiaci,
 Bogu chwałę daci,
 Ze wszemi siłami Boga miłowaci.

Marya dziewica, prosi Syna swego,
 Króla Niebieskiego,
 Aby nas uchował ode wszego złego.
 Wszyscy Święci proście,
 Nas grzesznych wspomóżcie;
 Byśmy z wami przebyli,
 Jezu Chrysta chwalili.

Te-

Tegoż nas domieści, Jezu Chryste miły,
 Byśmy z tobą byli,
 Gdzie się nam radują iuż niebieskie siły.

Amen, Amen, Amen, Amen,
 Amen, Amen, (k) tako Bóg day,
 Byśmy wszyscy poszli w Ray,
 gdzie królują Anieli.

P R Z Y P I S K I.

a) z woli Bożey. b) Boskie zmiłowanie lub miłosierdzie.
 c) pobożny. d) ięząc czyli pokornie. e) pobożne ży-
 cie. f) Boże zmiłuy się. g) nabożny. h) mękę.
 i) w radzie *in consilio iustorum*. k) Day Boże.

PIEŚŃ DRUGA dawna.

do Polaków.

Ockniy się Lechu, przerwiy sen twardy,
 Czuwa na twóy kark Bisurman hardy:
 Czas przetrzeć źrzenice, a toczyć krynice
 Łez gorzkich!

Już pod armatą ziemia przyklęka,
 Już Ukraina pod Turkiem stęka,
 Już braniec spętany, iuż brząka kaydany,
 A ty śpisz!

Orle Sarmacki! gdzie są pioruny?
 Gdzie są ogniste grady Bellony?
 Gdzie dziarska ochota? gdzie pradziadów cnota?
 Gdzie męstwo?

Już

Już Kamieńcowi, pożał się Boże!
 Sciele Ottoman z popiołem łożę,
 Ty w łabędzim pierzu, nie w twardym pancerzu
 Harcuiesz!

Wszelką swobodę już wytrąbiono,
 Już na rekwiem z dział uderzono;
 A ty o żałobie, ani o twym grobie
 Nie myślisz!

Hey na dobrą noc wolnościom twoim,
 Nachylił Turczyn Xiężycem swoim;
 Ty heyna wesoło, i taneczne koło
 Grać każesz!

Czarnieckich nie masz, Chodkiewiczów mało,
 Koreckich wcale już nam nie stało;
 Młodź tylko została, i ta zaniedbała
 Ochoty!

Na złotą wolność już pęta kują,
 Na twoie karki tyka gotują,
 Gore u sąsiada, wszędy słychać biada,
 A ty śpisz!

Podolskie kraie z żalu się krają,
 Kruszą się mury, wieże padają;
 A ty zakamiały nad Sykulskie skały,
 Spisz Lechu!

PIEŚŃ III. dawna.

o Pomoc Koronie Polskiéy.

Boże łaskawy, przyymiy płacz krwawy,
 Upadających ludzi.

Ser-

Sercem wzdychamy, łzy wylewamy,
 Niech prośba łaskę wzbudzi.
 Polska Korona wielce strapiona,
 Zebrze Twoiéy litości.
 Jedneyże matki niezgodne dziatki,
 Szarpaia iéy wnętrzości!
 A nieprzyjaciel wziął sobie na cel,
 Ach nieszczęśliwa dola!
 Z tak znamienitéy Rzeczypospolitéy
 Uczynił dzikie pola!
 Już nie masz dawnych, Kawalerów sławnych,
 Ręka tyrańska ich znosi!
 Młodź się została, i ta nie cała,
 Śmierć ranne żniwo kosi.
 Gdzie są rycerze, bitni żołnierze?
 Gdzie ich męstwo i siła!
 Z nimi pospołu poszła do dołu,
 W grobie się położyła!
 Ani gromada, ni ludzka rada,
 Plac wygrywa w potrzebie!
 Szabla tępieie, serce truchleie,
 Gdy Boże nie masz Ciebie!
 Naywyżsy Panie, mocny hetmanie!
 Dobądź oreża twego;
 Uśmierz pogany, ulecz nam rany,
 W sławie imienia swego.

 P I E Ś Ń IV.

do ŚŚ. Patronów Korony Polskiej.

Wysokich Niebios wysocy Panowie,
Słabego świata możni Patronowie!

Ratujcie nędznych, ratujcie prosimy,
Bo bez przestanku ostatnie giniemy.

Patrzcie więc na nas od tronu Pańskiego,
Nachylcie ucha długo wstrzymanego:

Utulcie serce Boga urażone,
Wściągnijcie ręce wstrzały uzbrojone!

Biskupie wielki miasta Krakowskiego,
Patronie przedni Królestwa Polskiego;

Patrz iako leży Polska z Piotrowinem,
Wskrześ, a pokaż się twój Ojczyzny synem.

Woyciechu Święty wojen gromicielu,
Bogarodzicy wybrany czcicielu,

Zastaw się prosim za przestępnikami,
Niech cię obrońcą dawnym nowo znamy.

Kwiecie niezwiędły sławny Floryanie,
Niech przez cię Polka upadła powstanie:

Racz podnieść rękę, którąś ofiarował,
Gdyś się Polakom Patronem darował.

Jacynocie drogi skarbie bez szacunku,
Pospolitego okupie frasunku,

Nad wszystkie wody złe się rozjgrało,
Tkniy płaszczem, żeby igrzysko ustało.

Czy-

Czysty Paniczu, dziwny Królewiczu,
Po państwie Polskiem niebieski dziedzicu:
Lilio biała, wizerunku żywy,
Bądź Kazimirzu Oyczyźnie chętny:
Znay woyska, którym z nieba hetmaniłeś,
Znay kraie, których cudownie bronileś:
Nie wyrzekay się strapionéy dziedziny,
Oddal gniew prośbą, znieś zasługą winy,
Przybyway i ty Kostko z naszych gości,
Patrz, iakich mamy w domu twoim gości,
Postaw się gościem nieprzyjacielowi,
A bądź pomocą twéy krwi dziedzicowi.
Wszystkich pospołu pokornie wzywamy,
Których królestwa Opiekunami znamy;
Ey kiedyż tedyż ubłagaycie Boga!
Niech pokóy wróci, a ustąpi trwoga.

P I E Ś Ń V.

Macieia Sarbiewskiego, przekładania Twardowskiego, do Rycerstwa Polskiego.

Wieczną na wielkiéy Krępakowéy skale
Kysuję piosnkę; umielycie ją cale
Potomne czasy; niewinne dziewczęta
Niech ją i późne śpiewaią wnuczęta.
Próżno Polacy miasta muruiemy,
Próżno i zamki do zamków łączemy,
Je-

Jeśli w kościołach pustki, a wyniosłe
 Świątynie fabryki chwastami zarosłe.
 Próżno huczniemi z fortec kartaczami
 Puszczarze miecą swemi piorunami,
 Jeżeli chóry kościelne pauzują,
 A wieże dzwony nieme swe piastują.
 Jeśli też w jednym będących kościele,
 Wyznania Boga jest przeciwnych wiele,
 A gminu ludzi, prze ich dzikie zdanie,
 Prawa i wiary dziwne pomieszanie.
 Kto nie wie Greków? że o wierze swary,
 Włożyły piękną Grecyą na mary.
 Gdy się gmin w Boskie wdaie tajemnice,
 Kurzą się Czeskie sąsiedzkie świątynie.
 Wnętrznem wzruszeniem utracone zdrowie
 Królestwa swego, płaczą cni Węgrowie.
 Zebrane w kupę wszystkie możne siły,
 Oraz, przeciwne wiary potopiły.
 Nas samych Wisła i Dniepr niech napawa,
 W morza swe idąc póki biegu stawa,
 A my ni wichrow z południa się bóymy,
 Ni się o Arkton północną frasujemy.

P I E Ś Ń VI.

*Samuela Twardowskiego, o wyprawie na Moskwę
 Władysława Królewica, 1634.*

Teraz wdzięcznemu weselu
 Słodkie hamowawszy wodze,

Czas

Czas, czas o nieprzyjacielu
 I myślić północny drogę;
 Pola się rozwiły,
 Rzeki się rozbiły.
 Siewierskie dymem się kurzą
 Miasta i obfite kraje,
 Jaki z Nowerstową burzą
 Popioł z Wezuwia wstaie:
 Niebo się rumieni,
 Ziemia krwią się pieni.
 Od Dniepru gońce żałośni,
 Jedni drugich uprzedzają,
 Boiary, boiary sprośni,
 Żony, dzieci w pień ścinają!
 Połock ucieżany,
 Smoleńsk obegnany!
 Nie mieszkaj, a na koń mściwy
 Wielki wsiadaj bohaterze,
 Sam ich sam wzrok twój gniewliwy
 W złamanym potępi mirze;
 Jako słoma spłoną,
 Gdy na to wspomioną.
 Czyli raz przodkom twym nowy,
 Nierówne wygrywać boje,
 Twarde im ucinać głowy?
 I o stółeczne podwoie,
 Gdzie próg nietykany,
 Zapierać tarany?
 Deptała karki uparte,
 Jch nie wytrzymała siła,

Mu-

Mury i bramy otwarte
Nogą suchą przestąpiła,
Twardo ouzdany
Car sam brzmiał kaydany.
Doznali i ręki twoiéy,
Gdyś buiał nie swemi pióry,
Jeszcze nie w ozdobie swoiéy,
I byłeś iako z nas który:
Jedno niebo czuiąc,
Jeden chleb smakuiąc.
Doznali razem i cnoty
Dziwnéy i w nieprzyiacielu,
Skąd nisko złożywszy groty,
Przy swych czołobitniach wielu,
Imieniu twoiemu
Przysięgli wielkiemu.
Teraz o iako się wstydzą!
I patrzą ponurém okiem,
Gdy twoie ozdoby widzą,
I na tronie tak wysokiém,
A ty tém ochoczéy,
Następuy im w oczy,
Tedy pod ogromnym młotem
Dźwięki Etna wyda swoje,
Wulkan zatrudni się potem,
Szyszaki kuiąc i zbroie.
Echo wiatry goni,
Do koni, do koni.

P I E Ś Ń VII.

*Samuela Twardowskiego na Sejm rozerwany,
w Warszawie 15 Listopada 1639.*

Co w domu serca prorockie wieszczły,
Które i w drodze wieści o tém były,
Ze na tym stanąć nic nie miało
Stroynym seymie; iuż się tak stało.

Wylały próżno nabrane te wody,
A dla burzliwych szumów i niezgody,
Cośmy pod niebo aż latali,
Sucho bardzo na piasku zostali.

Komu mam przyznać? Gorącymli fatom?
Czyli nieszczęsnym względem i prywatom?
Przezco dziś rozrywają Seymy:
Przez to wkrótce rozerwiem się i my.

I któraż była tak potężna siła,
Któraby sobą się nie obaliła?
Rzym swoje tryumfy zgubiły,
I Ateny gdy najmędrsze były!

Boję się, boję, prorok ach zły sobie!
Żeby w tym wieku i dojrzały dobie,
Oczyzna dla tych subtelności,
Do ostatniéy nie przyszła trudności.

Bo wczémże więcéy złote dni trawimy?
Tylko że w mózgach swoich się silimy

Nie

Nie strużmy już dla Boga więcéy
Téy wolności, bo zginiemy pręcéy.

Im te ostrożniéy Charybdy miłamy,
Tém się potężniéy o nie rozbiłamy:
Znak pierwszy, a powiem to śmieie,
Zguby naszéy Konstytucyy wiele.

Jeśli o równość idzie i tytuły,
Czemuż dawniejsze w tém się nie poczuły
Wieki i nasi przodkowie?
Ach! my mędrsi dopiero synowie!

Tylkoli, tylko bierzmem w oczach komu
Cudze te światła i ozdoby domu?
Bez Xiążąt co na to tak biłą,
Niechay świętą razem rwą unią.

Bo témci sercem związali się z nami,
Będąc wolnemi sobie narodami,
Żeby te, które z sobą wnieśli
Czapki złote, na głowach swych nieśli.

Tedyż dla iednéy upierzonéy dumy,
Wstały w Oyczyźnie tak nawalne szumy?
Tedy dla iednego filaru,
Wszystkiemu się obalić ciężaru!

Hey! ruguemy się, a kto z nas przyczyną,
Niech pieczętuie, a wszyscy nie giną:
Tylkoć dla iednego Synona,
Legła Troja, nieszczęśliwa ona!

P I E Ś Ń VIII.

*Twardowskiego na śmierć Jakóba Woiewodzkiego,
pod Smoleńskiem dnia 10 Stycznia 1642
zabitego.*

I.

Cnotę i wiarę oświadczywszy swoją,
W Smoleńska długo twardém obleżeniu,
Gdy metu blisko i laurei stoję,
Sławie i memu powinny imieniu,
Już o te mury, już nic się nie boję,
Już zesze siły zbieram ku wytchnieniu,
Oto śmiertelnie Jędza wymierzywszy,
Tedy pożyła, kiedym nayszczęśliwszy!

2.

Nie téy nagrody przeważne zasługi
Czekały, iako rozumie gmin gruby,
Już po niewczasach i obronie długiéy,
Już zasieść było przy Cererze lubéy,
I nie umierać iako żołnierz drugi;
Ale oddawszy Bogu swemu śluby,
Dość mając sławy, dość nieśmiertelności,
W zimnéy na łożu dokonać starości.

3.

Trudno! wrodzona nie zniosła ochota,
Żebym się tu miał niemeżnie szanować,
Nie zniosła wiara i doznana cnota,
Żebym iéy nie miał krwią zapieczętować,
Wi-

Widząc, ono Pan rumuie sam wrota,
 Ostrogi burząc każe następować:
 W nim utopiwszy ostatnie swe oczy,
 O! iako trzykroć umarłem ochoczy.

4.

Zamkum obronił, i różnéy fortuny
 Wytrzymał szturmy. Raz słowy gładkiemi
 Uwodził tyran, drugi grzmiał pioruny:
 Że dźwięk w ostatniéy odzywał się ziemi.
 Nie tykay Jędzo, nie tykay się truny;
 Nic tu z potwarzą, nic z Satyry twemi.
 Stłuczone mury, belloardy zbite,
 Wiara nietkniona, serce nieużyte,

5.

Ale coźkolwiek odniosłem i użył,
 Wszystko, o Panie! oddawam to tobie;
 Ty sam mi przyznay, że dobrzem ci służył,
 Żem przy twém umarł zdrowiu i ozdobie.
 A ieślim śmierci w czymem się zadłużył,
 Dopuść w oyczystym odpoczywać grobie.
 Niech tak żelazno i twardo nie drzymię,
 Że przyszłe wieki poznaią me imie.

PIEŚŃ

P I E Ś Ń IX.

*Wbyciecha Chrościńskiego do uciśnionéy Oyczy-
zny w czasie wkroczenia woysk Szwedzkich i
innych nieprzyjaciół pod panow: Jana Kazim.*

Co ran, co wrzodów mogło bydź w Jobie,
Wszystkie w tych czasiech świat widzi w to-
Korono Polska! żeć iuż i kopce (bie
Na grób twój sypią Narody obce.
Zdeptane Prawa; a przez niezgody
Giną wolności, gasną swobody,
Dla których niegdy i krew i zdrowie
Ważyli chętnie mężni Przodkowie.
Obranaś z ozdób; lecz i to mało,
Bo się za skórę więcéy nalało;
Jęczysz i stękasz, a nie masz miary,
I żadnéy folgi, dla Boskiéy kary!
Bo ta za grzechem, i twym nierządem,
-Sprawiedliwym cię dotyka sądem;
Kay się przynajmniéy, gdyż tu rzecz inna,
Nie iesteś iako Job, tak niewinna.
Aby cię próżno uciskać miano,
Albo dla zasług twych doświadczano:
Zbytki, różnice, niekarność, pycha,
Ta cię po uszy w głąb nędzy wpycha.
Twe plagi iedną zdadzą się raną,
Takeś iest wszystka zkancerowaną:
Z czego, Boskali nie dźwignie ręka,
Pewnie cię siła przygód ponęka.

Wspomniy, który cie dziś we łzach nutza,
 Na iedynego twego lekarza,
 Co cie wprzód męztwem, co zdobył sławą,
 Za miłą zgodą, za dzielną sprawą.
 A w cierpliwości stojąc posturze
 Wygląday słońca z Jobem po chmurze:
 Mocny Bóg, żeć to w dwóynasob wróci;
 I przy poprawie, twych żalów skróci.

P I E Ś Ń X.

X. Dominika Rudnickiego. S. J.

Lament strapionéy Polski.

Jako dżdzu Kania, Orzeł pokoiu
 Sarmacki czekam, po krwawym boiu,
 Rychłoli do domu
 Lew z Marsa pogromu
 Zawita!

Jeżeli bywa Heraklit zdrzewa,
 I pszczołka czasem szkody wyśpiewa,
 Czemuż na swe treny
 Niema stawać weny
 Orłowi?

Niechże zamilkną smutne pasieki,
 Żelazne Orzeł opłacze wieki.
 Niestety strapiona!
 W ogniu iuż Korona
 z Wolnością.

Marsowych wkoło pożarów wiele,
 Wnet z Orła będę Fenix w popiele,
 Jedynak wolności,
 Bodaj od mych gości

Nie zginę!

Kiedyś pod moje skrzydła Narody
 Garnęły, Boskiéy pragnąc swobody;
 Teraz wypierzony,
 Ledwie moje strony

Okryję!

Gniazdo od morza do morza miałem,
 Każdy pod moje nogi padł wałem,
 Czarny Pont od wschodu,
 Biały od zachodu,

Neptunus!

Złoty wiek Polski żelazne słupy
 Stawiał, lecz teraz samemi trupy,
 Mars Polskę przywała
 I iak stos podpala

Śmiertelny!

Wrócony znowu z Porty Kamieniec,
 Z sobą przytoczył oliwny wieniec,
 Aby przy pokoju,
 W oliwie, przy boju

Mars pościł.

Lecz ach! niestety! dyspensowała
 Bellona z Marsiem! krwią post złamała,
 Krwią nienagrodzoną
 Z piersi wytoczoną

Braterskich!

Ty

2*

Ty który Państwa ważysz na szali,
 Wyważ Koronę z téj krwawéj fali;
 W krwawe morze boiu,
 Rzuć złotą pokoiu

Kotwicę!

Niestetyż! własną ręką zraniony,
 Toczy śmiertelne z ran Rubikony,
 W krwi swoiéj powodzi,
 Lech po szyję brodzi,

Z wolnością!

P I E Ś Ń XI.

Tegoż X. Rudnickiego,

w teyże materji.

Twóy Polaku, Mars na haku,
 gdzieś przy Carogrodzie,
 Taki lament i testament
 pisał twéy swobodzie:
 Polski ptaku, widzę z haku,
 że przyyść na hak tobie,
 Za czas mały Orle białe
 masz chodzić w żałobie.
 O widoku! Krew w mym boku
 ssie kruk zasadzony;
 Kruk atoli nie tak boli,
 iak Orzeł strapiony!

Cieź-

Nie kartany, nie tarany,
 nie skryte petardy,
 Marsa stałą z gruntu wałą
 Zamki, beloardy:
 Lecz niezgody pełne grody
 rozgradzą twe mury!
 Bo gdy wzajem serca dajem,
 Mars nie znajdzie dziury.
 Niech stąd Alpy, z owąd Kalpy,
 niech mur stanie Chiny,
 Coż bez zgody mury, zwody?
 są to paięczyny.
 Ow u Warny pogrom marny
 i klęska Cecory,
 Nie tak siłą nas razila,
 iak wewnętrzne rankory.
 Przy iedności miecz nie mości,
 Trupami Dunaiu;
 Gdy iéy staie, miecz nie kraie
 Sarmackiego kraiu.
 Mars postronny, kray Koronny
 i przez Tatry rani,
 Krępak za nic, chociaż granic
 część wielką parkani.
 Bliższych nieba gór nietrzeba
 Atlantów olbrzyma,
 Gdy ta para, iedność, wiara,
 góre w Polsce trzyma.
 Wszak gdy rady pełne zdrady,
 mur nam nie poradzi,

Przy

Przy złych radach, zwadach, zdradach,
i mur dobry zdradzi!

P I E Ś Ń XII.

tegoż X. Rudnickiego.

*Lament Prowincyy Polskich nad umarłą
Matką Oycyzną.*

Jeszczeż Polaku żyć chcesz utrapiony!
Jeszczeż nie toniesz we łzach pograżony?
Kiedy Oycyznę (ach nie dadzą wiary
Potomne czasy) iuż kładą na mary?
Już rekwalne z dział zawyły dzwony,
Co pograniczne gdy słyszą Tryony;
Niektóre rzewnie nad nią narzekają,
Inne z radości rękoma klaskają.
Miasto pochodni ognie przyświeciły,
Które iéy miasta w popiół obróciły.
Lud rozpędzony kędyś w dzikie pola,
Odbieżał trupa, ach nieszczęsna dola!
Nie masz ktoby chciał swéy przyłożyć siły,
A do fatalnéy donieść ją mogiły.
Zli się Synowie o spadki targują,
Wreście i trupa postronnym darują.
Osierociałe wy przynajmniéy córy,
Grube żałoby przyoblekwszy wory,
Schylcie ramiona, rozczochraycie włosy,
Odprawcie kondukt: brzmią płaczliwe głosy.
Wey

Wey pierworodna Litwa ton ten daie,
 Dobra noc Matko, i mnie sił nie staie.
 Swych psów Akteon jest stargan zębami,
 Jam swego jeźdźca starta kopytami.
 Już siódme niemal Tytan toczy koło,
 A nigdy na mnie nie weyrzy wesoło;
 Owszem umyka z zamrużoném okiem,
 Nieraz Tyesta przelękły widokiem.
 Raz krew braterska Rzymskie złała mury,
 Raz widzieć w Tebach to monstrum natury.
 U mnie zwierzęta codzieln krew lękały,
 Wilia z Niemnem od krwi zblakowały.
 Szczęśliwa Troia, że w nięj zaostrzony
 Lemiesz, nabrzmiące krwią porze zagony,
 I tam gdzie pyszne niegdyś wieże stały,
 Kłosisista Ceres nosi wieniec biały.
 U mnie odłogiem pusta leży rola,
 I głód wybladły ściele trupem pola.
 A głuchéy oraz i okropnéy dziczy,
 Okrutna jędza Parka kości liczy.
 Tuż w żalach biegła Podolska kraina,
 Któręj głos mieszać z płaczem nie nowina:
 Tyżes to Matko! iuż w śmiertelnym rowie,
 Któręj niedawno waleczni synowie
 Zdeptali rogi harde Xiężycowi?
 Samemu zgubą grożąc Stambułowi?
 Którzy na Carów wkładali kaydany,
 A Mars im dziki służył bez odmiany!
 Gdzie Chodkiewiczów pod Połonką ręka,
 Od któręj dotąd lew Bałtycki stęka.

Gdzie

Gdzie Czarnieckiego marsowe pioruny
 Których się ustrzedz był to los fortuny!
 Żegnam cię słońce, słońce me herbowe,
 Niech mię też umbry ogarną grobowe.
 Przyświecay innym u moiego dołu,
 Nuż Fenix z mego wyniknie popiołu!
 Stanąwszy z trupem wszystkie umogily,
 Nie wczas się siostry swéy nie doliczyły
 Xieźniczki Pruskiéy: w tém z nich iedna rzecz:
 Darmo iéy szukać, ta się nas wyrzeczé.
 O nasz paroxyzm ni ią głowa boli,
 Nałęczą złotą obwiązać się woli.
 Gdy boli serce o nasze utraty,
 Królewskiem ią uwiiia szarłaty.
 Rzekła: a drugie smutnym aparatem,
 Złożyły ciało pod zimnym Karpatem;
 W kamiennych sercach takie pisząc słowa:
 Tu leży matka Królestw i Królowa!

P I E Ś Ń XIII.

tegoż X. Rudnickiego.

*Spór zbytniey wolności czyli swawoli
 z męstwem.*

Męstw: **W** kotły do boiu, niechę pokoiu,
 W trąby polnego Marsa bitnego
 Uderzcie.

Woln:



- Woln:* Darmo te gniewy, darmo hałasy,
Wesołe w czary bić każą czasy.
- M.* Kordy, szyszaki, łuki, saydaki,
Tarcze, koncerze, zbroie, pancerze
Wynoście.
- W.* Coż po pałaszach, co po rynsztunku,
Będzie czas do krwi, teraz do trunku.
- M.* Staycie w paracie, w twardym bułacie,
Stańcie do boju w żelaznym kroiu
Junacy.
- W.* Uchyl imprezy, na swą odmianę,
Mać także Bachus rotę kwarciane.
- M.* Idę na groty z dzielny ohoty,
Idę na męże, nieście orężę
Marsowe.
- W.* Jeszcze się w Dniestrze, ieszcze w Dunaju,
Dosyć napławisz, teraz w Tokaju.
- M.* Ze mną do szyku, cny komuniku,
Ze mną do zbroi, kto się nie boi
Umierać!
- W.* Ze mną do tanca, ze mną do koła,
Gdy sama każe chwila wesoła.
- M.* Niechcę sonaty, wołę granaty,
Niechcę muzyki, wołę okrzyki
Marsowe!



PIEŚŃ

 P I E Ś Ń XIV.

tegoż X. Rudnickiego.

Boska Opatrzność nad Polską.

Jeszcze złota wolności przy swoim honorze,
 Złotą cenę mieć będziesz w dawniejszym walo-
 Niebo stróżem twéy korony, (rze;
 Nie dopuści iść ci w plony

Marsowéy stali.

Złota wolność nie zgore w ogniów Marsa cerze,
 Wszak złoto walor z ognia przedniéy próby bie-
 Więc Fenixie iedynaku, (rze;
 Z twą wolnością cny Polaku,

W ogniu nie zgoresz.

Na wytrwaniu należy, wiesz dobrze, iak wiele,
 Wytrzymayże Marsowy pierwszy ogień śmieie.
 Srogość mściwéy całuy ręki,
 Za karanie daway dzięki

Boskiéy prawicy.

Bóg choć rozgą żelazną złości dziatek króci,
 Przecięż synom wolności złote wieki wróci:
 Ręka Boska nie kaleczy,
 Chociaż zatnie, zaraz leczy
 Zadane rany!

 P I E Ś Ń XV.

tegoż X. Rudnickiego.

Statość umysłu w klęskach publicznych:

Trwoga w Koronie, Lew we krwi tonie,
Na Polskie Tatry białą już wiatry

z Bałtydy !

Grób Pański Kraków, gniazdo Polaków,
Przebóg! Iwów czynią dzikich iaskinią

Niezgody !

Lew Wisłą płynie, a po głębinie
Na naszą stratę pędzi armatę

Ognistą !

Coż gdy nad szyją spiże zawyją,

Gdy przy roztoczy krwawej, wyskoczy

Z dziań ogień !

Gdy szable błysną, na część zawisną,

A do głów żniwa zatrąbi mściwa

Bellona !

Bunt Ukrainy wskrzesza ruiny,

Już Cerkiew Biała odpaść swych miała

Kandorów !

Pokój Europy za zgodą w tropy

Poszedł, _ktoż doma na wiarę chroma ?

Niezgoda.

Świat już co daléj z gruntu się wali,

Już pod żelazem z państwa się razem

Obłamie !

Czyż to na świecie przypadek nowy ?

Niech się świat łamie, nie łam ty głowy.

P I E Ś Ń XVI.

Ignacego Krasickiego.

o Miłości Ojczyzny.

Swięta miłości kochanáy Ojczyzny!
 Czują cię tylko umysły pocziwe!
 Dla ciebie zjadłé smakuią trucizny;
 Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe!
 Kształćisz kalectwo przez chwalebne blizny,
 Gnieździsz w umyśle roskoszy prawdziwe!
 Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
 Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!

P I E Ś Ń XVII.

Wespazyana Kochowskiego.

Powitanie Jana III. z wojskiem pod Wiedniem roku 1683.

Witay o Lecha swobodny Narodzie!
 Któryś się znalazł iedyny pod słońcem,
 Iżec sąsiedzka krzywda serce bodzie,
 I stawiles się tym do Rukus końcem,
 Abyś w Niemieckiey obeldze i szkodzie,
 Na ostre poszedł z Ottomańskim gońcem,
 Pokazuiąc to i chucią i siłą,
 Żec chwała Krzyża Pańskiego iest miłą.

Za

Zaco o mężny Królu JANIE trzeci!
 Jedyńy wieku tego bohaterze!
 Poki horyzont przez ten nasz polecí
 Słońce, będziemy opowiadać szczerze
 Synom twe dzieła, a zaś nasze dzieci
 Spisawszy wnukom dadzą na papierze:
 O nich usłyszcy dzisiay kray daleki,
 O nich i późne nie zapomną wieki.

P I E Ś Ń XVIII.

Franciszka Książnina, na stoletni obchód zwycięstwa Jana III. pod Wiedniem.

Sto lat ubiegło, iak Polaków skronie
 Pysznyń się laurem dzisiay zieleniły;
 Gdy raz ostatni w iednomyślném gronie
 Chwała z ich sercem połączyła siły;
 Że śmiało mogli rzec sąsiedzkiéy dumie:
 Niech zna Europa, co wolny lud umie!

Kiedy pod Wiedniem błysnęły miesiące,
 Strach był ostatni padł na Chrześcianiń.
 Któż wtedy dźwignął mocarstwo ginące?
 Gromca niewiernych JAN z nieba zesłany.
 Przyszedł, obaczył, i swój lud postawił;
 Rozproszył Turków, a Niemce wybawił.

Jeszcze te dęby stoią nad Dunaiem,
 Między któreń pohaniec się chował;

Za

Za obcym Polak gdzie obstając kraiem,
 Krwią nieprzyjaciół wart bystry farbował.
 Chociaż ta farba zniknęła w Euxynie,
 Ale tych brzegów świadectwo niezginie.

Stoiać te mury, te kościoły dawne,
 Co drżały na moc szturmującý ręki;
 Niechay przypomną to witanie sławne,
 Jak huczne niebom śpiewano podziękí;
 Kiedy mąż pełen i męstwa i wiary,
 Zdobyte Bogu poświęcał sztandary.

Sława na ów czas trzymająca z nami,
 Bronić radziła niewdzięczne sąsiady;
 Ponad pysznemi wznosząc się Tatrami,
 Śpiewała nasze wspaniałe pradziady;
 A na iéy trąbę, świat pełen zazdrości,
 Winszował Polsce męstwa i ludzkości.

P I E Ś Ń XIX.

Franciszka Książnina.

do Wąsów.

Ozdobo twarzy, pokrętne wąsy!
 Powstaie na was ród zniewieściały;
 Dworuią trefnie dziewcząt przekąsy,
 Smiejąc się z dawnéy Polaka chwały.

Gdy

Gdy pałasz cudze mierzył granice,
A wzrok marsowy sercami władał;
Uymuiąc w ten czas oczy kobiéce,
Bożek miłości na węsach siadał.

Gdy młodzież popis czyniła w zbroi,
A męstwem tchneła twarz okazała,
Glicera patrząc szepnęła Chloi:
„Za ten wąż czarny życiebym dała!

Gdy nasz Czarniecki sływał żelazem,
I dla Ojczyzny krew swą poświęcał:
Wszystkie go Polki wielbiły razem,
A on tymczasem węża pokręcał:

Jana trzeciego gdy Wiedeń sławił,
Głos był powszechny między Niemkami:
„Oto bohater co nas wybawił!
„Jakże mu ładnie z temi wężami!

Smutne w narodzie dzisiaj odmiany!
Rycerską twarzą Nice się brzydzi;
A dla niéy Kleant wódkami zlany,
I z węża razem i z męstwa szydzi.

Kogo wstyd matki, oyców i braci,
Niech się z swojego kraiu natrzasa:
Ja zaś z oyczystéy chlubny postaci,
Żem ieszcze Polak, pokręcę węża.

PIEŚŃ

Oto na sam brzęk i krótki blask złota,
Troskliwém uchem czatuie niecnota.

Skądkolwiek chytra zabłyśnie intryga,
Leci tam nędza, i co urwać pragnie.
Chełpi się zdrada, że się gwałt podźwiga:
Klascze mu podłość, i kark iarzmu nagnie.
Jakże się z twoiéy wydzwigniesz ruiny,
Matko! takimi otoczona syny?

P I E Ś Ń XXI.

Juliana Urs: Niemcewicza

o Władystawie Łokietku.

urodził się około r. 1262, umarł 1333.

Już noc swe czarne rozpostarła cienie,
Gwār tylko słychać wojennego ludu;
Tu, owdzie, ognisk rozdęte płomienie,
Przy nich w spoczynku z długich walek trudu
Wsparci na tarczach woioownicy stali,
I o przygodach bitwy rozmawiali.

Xięzyc przyświecał w skrwawionych obłokach,
Po boiowisku słychać szumne głosy,
W równinach Płowców, i w bystrych potokach,
Krzyżackich trupów niezliczone stosy,
Leżące konie, zabite rycerze,
I połamane hełmy i pancerze.

Łokie-

Łokietek szczupły, lecz wytrwały w boiach,
 W dniu tym prowadził szyki natarczywe;
 A chcąc na chwilę wypocząć po znojach,
 Zdiał hełm i czoło okazał sędziwe.
 Zbroczone ręce obmył w zdroiu czystym,
 I tuż pod dębem usiadł rozłożystym.

A wiodąc okiem, gdzie poboiowisko,
 „Patrz Kazimierzu, zawołał do syna,
 „Patrzay na wojen srogie widowisko,
 „Skąd nieludności i pustyń przyczyna;
 „Scięte w dniu iednym zaległo te ziemie
 „Tysiāca matek obumarłe plemie.

„Przecież wieśdź boie było mym udziałem,
 „Zasłaniać wszędy tę krainę biedną,
 „Po trzykroć z Króla tułaczem zostałem,
 „A choćem dzielne państwa złączył w iedno,
 „Choć siedemdziesiąt lat wiek iuż domierza,
 „Nie zdiałem ieszcze twardego pancerza.

„Taki los Polski; tu Krzyżaków szyki,
 „Tam Litwa niszczy i ieńców zabięra,
 „Tu Ruś zdradliwa, tam Tatarzyn dziki
 „Po włościach naszych mordy rozpościęra;
 „Z niechętnym dzisiay Xiążęciem północy,
 „W powinowactwie szukamy pomocy.

„Litewskim ludem władaiący Xiąże,
 „Stary Giedymin ma córę nadobnę.

„Z tą ślub twój niechay dwa narody wiąże.
 „Nie drogie skarby, ni szaty ozdobne
 „Da ci w posagu; lecz przyniesieć więcéy
 „Poymanyh więźniów trzydzieści tysięcy.

Zezwała Xiążę: wysłani posłowie
 Stawia Xiężniczkę w domu Królewica,
 W sobolich szatach, z perłami na głowie,
 Hożą, rumianą i gładkiego lica.
 Schyleniem głowy męża naprzód wita,
 Dziwi się gmachom, i o wszystko pyta.

Przy samym ślubie i oddaniu ręki,
 W koło Litewscy stali woioownicy,
 Na barkach rysie, rozdarte pasczki
 Lwów srogich powierzch zdobyły przyłbicy,
 Wąs zawieszisty, wzrok ogniem się żarzy,
 Obok śmiałości łagodność na twarzy.

Weselnym godom przydali naywięcéy
 W śnieżnym ubiorze z kwiecistemi splety,
 Przez Giedymina powroceni ieńcy,
 Starcy, mężowie, dzieci i kobiety.
 Ci widząc kray swój po długich cierpieniach,
 Radość swą w tkliwych wyrażali pieniach.

Łokietek tak się do ludu odzywa:
 „Złamany wiekiem, trudami i woyny,
 Synu mój, tobie ta ręka sędziwa,
 Zda wkrótce berło i kray ten spokojny.

Jam

Jam musiał walczyć, ty korzystaj z boju,
I spraw, by Polska zakwitła w pokoju.

Po tylu walkach, krew co ieszcze płynie,
Niech wsiąknie w ziemię, ieńce com ci wrócił,
Niech zaludniaią bezdrożne pustynie,
Niech pług uprawia, co oręż wywrócił,
Wznoś gmachy, utwierdź kray świętemi prawy,
„I w szczęściu Polski szukaj tylko sławy.

P I E Ś Ń XXII.

Na dzień trzeci Maia 1792.

Rzucaymy kwiaty po drodze,
Kędy przechodzić maia,
Szczęścia naszego Wodze,
Co nowy Rząd składaia,
Weźmy weselne szaty,
Dzień to kraiu święcony!
Jakże ten Król nasz bogaty,
Skarb iego serc miliony!

Uczcie się dzieci nasze,
Nócić tę pieśń wraz z nami,
Ażeby wnuczki wasze
Śpiewały ia wiekami.

Wstyd

Wstyd wam bogate światy,
Złoty wasz blask przyćmiony.
Jakże ten Król nasz bogaty,
Skarb iego serc miliony!

Miasta, wioski szczęśliwe
Wstawaycie! słońce wschodzi.
Niebo wdało się tkliwe,
I ludzi z ludźmi godzi.
Odzyskaliśmy straty,
Bliźni nasz znalezione,
Jakże ten Król nasz bogaty!
Skarb iego serc miliony.

Krzywdę wam mężę zmarli,
Zeszliście bez nadziei,
Byśmy się iak oparli,
Srogich losów kolei;
Odżyycie skrzepłe braty!
Stan Polski odmieniony.
Jakże ten Król nasz bogaty,
Skarb iego serc miliony!

Żołnierz kraiu obroną,
Miastaśmy podzwignęli.
Już nad każdą Koroną
Krwi nie będziemy leli,
Weźmy weselne szaty,
Dzień to kraiu święcony.
Jakże ten Król nasz bogaty,
Skarb iego serc miliony!

 P I E Ś Ń XXIII.

*O zyskanych swobodach dla wszystkich
Stanów.*

O wy, co w Miastach mieszkanie!
I ty pod murem w swéy chacie,
Zakończywszy płacze, ięki,
Oddaycie dziś Bogu dzięki:
Wasza wygrana,
Nędza wygnana!

Teraz żywo do przemysłu,
Prawo dla was iest z umysłu,
Nagrodzona będzie strata,
Porośniecie w lada lata,
Wszak wiecie praca
Zawsze popłaca!

Były przedtém narzekania,
I na zdzierstwa, wywołania.
Gdy wam potém będzie bieda,
Żaden wam już rady nieda,
Wrócono Prawa,
Skończoną sprawą!

Zachowaycie naprzód cnotę,
Gdy zapoczniecie robotę,

Gdy

Aby była dobra droga,
 Wzywajcie na pomoc Boga,
 Pobłogosławi,
 Skarb się wam zjawi!

Gdy staniecie już w dobytku,
 Chronić się wam trzeba zbytku;
 Niech pamięta hoża babka,
 By nie pękła iak ta żabka,
 Co będąc mała,
 Jak wół bydź chciała!

To przysłowie: miarą kocie,
 Miew w wydatku, idzie o cię,
 Kto się piędzią zawsze mierzy,
 Temu bieda nie dosięży.
 Kto huczy z braty,
 Żart zbiera z straty!

Gdy we wszystkim będzie miara,
 Powróci miast piękność stara,
 Okazałe domów mury,
 Podniosą się wlot do góry.
 Rostropnych braci,
 Mierność bogaci,

Przemysł na was skarby zleie,
 Tych nie dają przywileje;
 Od ucisku choć są bronią,
 Nędzy wkraść się nie zabronią.

Cheć

Chęć zysku ludzi
Do pracy budzi,

Nie bogaci cześć, *Mospanie*,
Sciągnie nędzę próżnowanie,
Minie życia wiek stuletni,
Wolnego miasta szlachetni,
Będziem żebracy
Żyjąc bez pracy!

P I E Ś Ń XXIV.

Do Rycerstwa Polskiego.

Odrodziłeś się Polski Rycerzu!
Twoie dziedziczne rokuie męstwo,
Iż iak twój przodek bił się w pancerzu;
Tak pewne ciebie czeka zwycięstwo.

Na pierwsze hasło : *Woyska potrzeba*,
Dom porzuciłeś z saméj ochoty.
A iakbyś ów głos usłyszał z Nieba,
Wszystkieś pośpiesznie napełnił roty.

Tyran gdy woysko z okolic zbiera,
Wprzód niewolników kuie w kaydany,
I synów oycom gwałtem wydziera,
Smiertelne matkom zadając rany.

Nasz

Nasz Rycerz Polski od miłéy matki
Od oycy także wziął pożegnanie.

„Jedź synu drogi, bycie się dziatki,
„Kiedy zwyciężysz, toś me kochanie!

„Miéy w sercu Króla, wolność i prawo:
„W każdéy potrzebie wspomniéy na Boga.
„Na przeciwnika gdy natrzesz żwawo,
„Nie ulęknieś się, choć będzie trwoga.

Porwany gwałtem co człek dokaże,
Gdy smutny stanie w czasie rozprawy?
Polak to umie wszystkim pokaże,
Bo się dobiia swych Przodków sławy.

P I E Ś Ń XXV.

O chętném dawaniu podatków.

WNarodzie wolnym cud niesłychany!
Ofiary dają, Xięża i Pany.

Wszyscy mieszkańcy roczne podatki
Znoszą do składki!

Każdy wyprzedza, co nawinie się;
Z kieszeń wytrząsa, do Skarbu niesie,
Ile ma złożyć ani się pyta
Za worek chwyta!

Wol-

43

Wolny Mieszczanin szkatułę liczy,
Chce ściśle wiedzieć, co też dziedziczy;
Uważa pilnie od której daty
Zaczną się raty.

Aby był gotów złożyć w swym czasie
Miłéy Ojczyźnie, co znajdzie w kassie,
Pół swego dobra mali dać, czy nie?
Targu nie czyni!

Spocony kmiotek i ten się kręci,
Chce nieść daninę z swéy całej chęci.
Woła na żonę, przeday kokoszę,
Bardzo cię proszę!

Idź iak nayprędzéz, wyprostuy nogi,
Do exaktora nieś grosz ubogi,
Odday, coś tracić miała u żyda,
I to się przyda!

„Meżu mój luby, rzecze niewiasta,
„Nigdy nie poydę odtąd do miasta,
„Zbierać iuż będę Ojczyźnie grosze,
Dawać potrosze!

„Wszak babki wazył pieniądz nie mało,
„Zań Król Woyclecha kupił nam ciało,
Gdy go rzuciła Bogu w Kościele:
To znaczy wiele!

PIEŚŃ XXVI.

O wprowadzeniu lepszego ładu na seymikach i obradach.

Miło już żyć w Polskim świecie,
 Periodami zwrótne zwady,
 W każdym nie dawno Powiecie,
 Zmieniły się w rządne Rady.

Nie masz sprzeczek, ni pijaństwa,
 Burdy znikły i hałasy.
 Na Seymikach skromne Państwa,
 Nikt się nie wodzi za pasy!

Och cożeś to Seymie zrobił!
 Nie ieden Junak przed laty
 Spił się, skłócił, zrąbał, pobił,
 Na Seymikach z swemi braty.

Więcéy huku, niżli rady,
 Cnota kupna i naięta,
 Bez zasług, wśród partyy, zdrady,
 Brała Urząd, była wzięta.

Chłopy w dworskich przestroione,
 Szlachta zmowne czynszownicy,
 Burdy zwiedzione, zwiezione,
 Dawne składały Seymiki.

Teraz

Teraz wszystko coś inaczej,
 Coś porządniey, i poważniey
 Mądrość rządzi, cnota znaczy,
 Radzą pilniey i uważniey.

Siedzmyż w domu! róbmyż w roli!
 Będziem mieli z gębę chleba.
 Radzą o naszej niedoli,
 Czegoż nam więcéy potrzeba!

P I E Ś Ń XXVII.

*Na obywatelską uroczystość, daną dla Sta-
 nisława Małachowskiego, Marszałka
 Seymu, roku 1789.*

Męztwo, odwaga, miłość swobody,
 Cechą Polaków bywały:
 Gromiąc walecznie obce narody,
 Stali tór prawy do chwały.

Doznał tylekroć sąsiad obrony,
 Gdy o nię naród nasz wzywał,
 A oręż we krwi cały zboczony,
 Granice państwa wskazywał.

Pierzchnęły zawdy szyki ogromne,
 Bogate roniąc zdobycze,
 Gdy stali w boiu (ze czią ich wspomnę)
 Żółkiewscy i Chodkiewicz.

A gdy

A gdy z potyczki wracali wodze,
Sam się przeciwnik zadumiał,
Iż ten co w bitwie ranił tak srodze,
Rządnym w pokoju bydź umiał.

Starł wiek żelazny te czasy złote,
Duszę Sarmaty przemienił,
A podły rodak wolność i cnotę
Zarówno z kruszczem ocenił!

Nadstawił karku w jarzmo niewoli,
Przestając przodków tchnąć duchem,
W okrutnéj kraiu smakował doli,
I z chlubą brząkał łańcuchem.

Szarpała przemoc kray nasz bezkarnie,
Bez woyny otwartéj hasła,
I przez okropne ziomkow męczarnie,
Dzikie swe serce krwią pasła.

Aż minął przecię czas nieszczęśliwy,
Dzięki niebiosom stokratne.
Już Polak więcéy na wolność tkliwy,
Zrzuca kaydany sromotne.

Znikł płonny postrach, a naród śmiało
Rządu przywary! poprawia,
Niesie ofiary ręką wspaniała,
Granice woyskiem zastawia.

Poznał te sidła zdradnéj przyiaźni,
 Pod świętém skrytém nazwiskiem,
 Co kray uboży, współbraci drażni,
 I smutném grozi zwałiskiem.

Wspomniawszy Polak przodków zwycięstwa,
 Od podłych zysków daleki,
 Już się dziś, pełen sławy i męztwa,
 Z ohydny wyrwał opieki.

Znają i Polki nakształt Spartanek,
 Drogą Ojczyzny swobodę,
 Cny obywatel ich jest kochanek,
 Laurem wieńczony w nagrodę.

Ktoż w taki zaszczyt Polskę bogaci?
 Wszak ten co obrad stér trzyma.
 O wielki mężu! podporo Braci!
 Dla ciebie pochwał iuż nie ma!

Żywéy dodaiesz wszystkim ochoty,
 Nie szędząc trudu i pracy,
 Twe stałe serce, wielkie przymioty,
 Umieją cenić Polacy.

Pragną gorliwość podać pamięci,
 Wzór z ciebie biorąc gotowy,
 Wylane ku swéy Ojczyźnie chęci,
 Wieniec ozdobił dębowy.

Twoje

Twoieto dzieła warte iedynie,
 Czułych wdzięczności oznaków,
 By niemi brzmiały Sławy świątynie,
 Na wieczną chwałę Polaków.

Oto cię naród wpośród wielbienia,
 W ozdobnym mieści cnót rzędzie,
 A dzień tak świetny twego imienia,
 Pożna potomność czcic będzie.

P I E Ś Ń XXVIII.

*Z okoliczności popisu Woyska Polskiego
 pod Gołębim 1791.*

Minęły czasy smutku i niechwały,
 Już widok cieszy Polaka wspaniały.
 Patrzcie, na pełne męztwa i ochoty,
 Ciągące rotę!

Obcy najeźdnik z zuchwałością srogą,
 Nie depcze granic niewolniczą nogą;
 Ale okrywa ukochaną ziemię
 Polaków plemię.

Słychać huk bębnów i szcęk dzielny broni,
 Już ziemia ięczy pod tententem koni,
 Patrz, w mgnieniu oka z wesołemi krzyki,
 Rozwodzą szyki.

Ten

Ten obóz świetny, ten lud w szyku zbrojny,
 Obrazem dla was jest trudów i woyny,
 Tu się nauczcie, mścić w boiach zwodzonych
 Krzywd poniesionych.

Czém byli wasi przodkowie pomniycie;
 W ustawnych trudach rycerz pędził życie,
 Ani zniósł, by go obcy uciemieżał;
 Padł, lub zwyciężał.

Oni to niegdyś gromili Tatarów,
 Oni w okowach prowadzili Carów,
 Turczyn i Niemiec z wojskami licznymi,
 Pierzchał przed niemi.

Zepsuły wszystko nierząd i niezgody;
 Narod Jagiełłow pamiętny swobody,
 Powrócił dzisiay, przez świętą ustawę,
 Naddziadów sławę.

Wy świetne Roty, bróńcie iéy walecznie!
 Niech obywatel oddycha bezpiecznie.
 Wolność, Król, sława, i w boiach i wszędzie,
 Niech hasłem będzie.

Rycerze! dzielney nauczcie się sztuki,
 Wiedzcie, że śmiałość niczém bez nauki,
 Ze ten co łączy znościomość do męztwa,
 Pewien zwycięztwa.

Słodka nagroda za trudy was czeka ;
 Powracającym kochanka daleka
 Już wam gotnie, o dzielni młodzieńce!
 Laurowe wieńce.

P I E Ś Ń XXIX.

Ochotników Krakawskich. 1794.

P okiż Polaku zgnuśniały!
 Rozłączony z Bracią twemi,
 Bez sił, bez rzędu, bez chwały,
 Będiesz więźniem w swoiéy ziemi?

Bracia co nas bronić chcieli,
 W ucisku i nędzy żyją:
 Lub nie zemsczeni zginęli,
 Lub w więzach tyrańskich gniją

Czyż będziem na to głuchemi?
 Czyż ich ięk nas nie poruszy?
 Nie mamyż to w ciałach duszy?
 Nie mamyż żelaza w ziemi?

Pokiż damy się ciemiężyc?
 Daléy bracia do oręża!
 Kto chce umrzeć, lub zwyciężyc,
 Ten zawsze prawie zwycięża!

Ratny-

Ratujemy Narod w potrzebie
 Wszyscy, bez różnicy stanów;
 Bilśmy się dość za Panów,
 Biemy się teraz za siebie.

Oto K'ościuszko przywodzi!
 Woyska i Ludu-kochanie:
 Idź za nim ochocza młodzi,
 A ieszcze Polska powstanie!

Walczcie za wolność i prawa,
 Wszyscy co dobrze myślicie:
 Nie pewne iest wasze życie,
 Ale pewna wasza sława.

Pokiz damy się ciemieżyć?
 Daléy bracia do oręza!
 Kto chce umrzeć, lub zwycieżyć,
 Ten zawsze prawie zwycieża!

P I E Ś Ń XXX.

Jędrzeia Swiderskiego.

Dumania nad Oyczyzną.

RODACY moi, przyjaciele doli!

Pocieszcie duszę, zaklinam...

Ale was samych serce, widzę, boli,

Na coż ia ieszcze wspominam!

4*

Nie.

Niemasz cię 'dla mnie Oyczyzno ma droga!

Ona mi życie słodziła;

Ach! pamięć twoja luba, razem sroga,

Bolem me serce zraniła!

Życie mi zmierzło... może koniec będzie...

Och gdyby ciężar śmierć zdarzył!

Osierocony, strapiony, w ohydzie,

Czemuż [mnie z tobą nie zwarzył!

Współtowarzysze, przyjaciele moi!

Dozwolcie, niechay łzy płyną,

U grobu Matki syn strapiony stoi,

Łzy moją ulgą iedyną!

Dumanie drugie.

Gdzież ona? gdzież iéy blask złoty?

Droga ma Oyczyzna luba!

Zaledwem wstąpił w iéy rotę,

Zdrażniła serce iéy zguba!

Błysnęła iskra, i zgasła . . .

Ja ledwo życie zacząłem:

Na dane sąsiadów hasła,

Zmienniczém stłoczona kołem!

Krótko

Krótko dość dla mnie bawiła,
 Snem mi się zdaie iéy bycie,
 Wczoray mnie ona cieszyła,
 Dziś iuż straciła swe życie!

P I E Ś Ń XXXI.

*Myśl wieszcza o powstaniu Polski,
 z okazji Traiedyi Ottona granéy w Warszawie
 na nowy rok 1801.*

Zginałem! prawo przedwieczne zniszczenia,
 Już mi się przed was nie dozwala stawić!
 Lecz chcę w ostatni moment mego tchnienia,
 Piękny wam przykład zostawić.

Zginałem! — smutna ofiara przemocy,
 Intryg, dworskiego myślenia sposobu!
 Gdym chciał Oyczyznę z ciemnéy wyrwać nocy,
 Zdrada mnie wtrąca do grobu!

Ale ukóycie żal nad śmiercią moją,
 Otrzyycie łzami zalane powieki,
 Bo i po śmierci ieszcze mnie się boją,
 Jesczem nie zginał na wieki!

Powstane! — Oto w synów moich sercach
 Widzę nadzieie przyszłéy moiéy chwały,
 Oni się pomsczą na moich mordercach,
 I ród mój podniosą cały!

Po-

Powstanę — Mury i zamki i wieże,
 Jeszcze mojemi zaiśnieją herby,
 Ród mój, mych przodków przywdzieie odzież,
 I w sławie zagładzi sčerby.

Powstanę! — Mego przyszłego wyroku
 I wy się cieszcie szczęśliwą odmianą;
 Komu nadzieie spadły w starym roku,
 Niechay mu w nowym powstaną!

P I E Ś Ń XXXII.

Oycyzna z grobu.

Coż mię za tentent z twardego snu budzi!
 Przed lat dwunastu w grob żywcem wtrąconą?
 I co za huczny trzeźwi mię krzyk ludzi,
 Matkę od żalu tęgiego uśpioną?
 Noweż nieszczęście od zachodniéy zorzy?
 Ach! iuż téż teraz wcale mię umorzy!

Lecz głos mych dzieci słyszę, głos swobody,
 Imie Polaka znowu brzmieć poczyna.
 Któż tę odmianę wniośł do méy zagrody?
 Co téy radosci nagléy za przyczyna?
 Nieznane w ów czas gdy mię w grób wtrącono,
 Imie, tysiäckroć słyszę, powtarzano:

Niech

Niech NAPOLEON Wielki długo żyje,
Co oswobodzić zamyśla Polaki.

Słyszę to, wstaję, i wołam: niech ryje
W swém sercu Imie iego iaki taki.

Wielki ze wszech miar, większy z tego czynu,
Że cię Narodem zrobić chce znow synu.

Pamiętaj tylko, iakie tve naddziady;

Krew ich, popioły, lemiesz miesza w roli.
Mężę do broni i mężę do rady,

Wszystko czynili Oyczyzny swéy gwoli:

W służbie iéy byli i wierni i biegli,

Chlubniéy nie zmarli, iak gdy za mię legli.

Coż myślisz teraz? chceszże gnuśnieć w puchu?

Miilszać niewola i rząd narzucony,

Niżli Oyczyznę? smuciszże się w duchu?

Że NAPOLEON Wielki w te tu strony

Orły swe wiedzie, a broń niesie tobie?

Broń! owszem i sam stawa w swéy osobie.

Nie zawódź Matki! ni Wielkiego Męża,

Chcemy doświadczyć, czyś Oyczyc *) pra-
Ja mówię, broń mię: ty wołay, oręża. (wdziwy:

Moja krew twoja, moje twoie niwy.

W skąpcu i tchorzu nie dla mnie obrona,

Biy się, toś wart mnie i NAPOLEONA.

*) *Oyczyc*, znaczy *Patryota*.

 P I E Ś Ń XXXIII.

Wyrażająca radość, i wdzięczność Wielkiemu Napoleonowi, po przybyciu iego do Wielkopolski 1806.

Co za Opatrzność nad nami!
 Oczyzna ma bydź dźwigniona!
 Witamy czułości łzami,
 Wielkiego NAPOLEONA!

Dni szczęśliwe odtąd liczęm,
 Jak Stworzyciela rzekł słowy:
 „Lat dwanaście byłaś niczém,
 „Polsko! nadam ci byt nowy,

Już w brzegach Warty i Wisły,
 Błysnął miecz iego zwyciężki,
 Zjednoczmy nasze umysły,
 Pamiętni na dawne klęski.

Jak Bóstwo pełne dobroci,
 Co się nędznym opiekuie,
 Dumę naieżdzców ukróci,
 I więzy nasze rozkuie.

Złożmy mu wdzięczności pienia,
 Niech żyje Polski obrona:
 Niech czcą późne pokolenia
 Wielkiego NAPOLEONA.

 P I E Ś Ń XXXIV.

*Z Opny Krakowiacy i Górale, zachęcająca
do brania oręża.*

Daléy chłopcy, rzućmy gody,
Pokiśmy spokojnie?

Dosyc już nam téy swobody,
Czas myśleć o wojnie:
Nasi zbawcy walczą mężnie,
I pomoc nam dają;
Mamyż siedzieć niedołęźnie,
Gdy drudzy powstają!

Prawdę mówisz nie inaczej,
Poydziemy za nimi,
Krzywd się pomścić i w rozpaczy
Bronić swoiéy ziemi:
Wszak ją w pocie uprawiamy,
Wszakże z niéy żyjemy;
Więc ją wkrótce odzyskamy,
Lub na niéy zginiemy.

Nie rozpaczay miły bracie,
I nie trać nadziei,
Oto po Oyczyzny stracie,
Jest szczęście w kolei,
Przy nas ieszcze Bóg potężny,
Przy nas słusność stanie;
Niechay Polak będzie mężny,
A znowu powstanie.

Daycie

Daycie hasło pięknych czynów,
 Wy Polki wspaniałe!
 Zachęcajcie braci, synów,
 Niech pomną na chwałę;
 Podzielcie wasze dostatki
 Dla kraiu z ochotą,
 By świat rzekł: słyną Sarmatki,
 Tak wdziękiem, iak cnotą.

P I E Ś Ń XXXV.

*Na wjazd Cesarza Francuzów Napoleona
do Warszawy 1806.*

Jakiż to festyn w stolicy?
 Snują się pasmem mieszkańce,
 W każdym gmachu i świątnicy,
 Goreją lampy, kagańce.
 Co ma znaczyć ten szczyk broni?
 Krzyk ludu, dzwonów odgłosy,
 Ten huk śpiżów, tentent koni,
 Te arki, bramy, kolosy?
 Oto Warszawa oswobodzona,
 Wita wielkiego NAPOLEONA!

Przybywasz na ład Wiślany,
 Naypierwszy zwycięztwa synu,
 Wybawco z niebios zesłany,
 Godnyś droższego festynu!

Lecz

Lecz świetności niedostatek,
 Jeżeli zastąpić mogą
 Łzy radosne oyców, matek,
 Ofiara nasza jest drogą!
 Czułością tylko będzie uczczona,
 Przytomność Zbawcy **NAPOLEONA**.

Długo byliśmy sieroty,
 Bez opieki, bez nadziei,
 Przyniosł ją twój Orzeł złoty,
 Poprzednik wieku Astrei.
 Tobie dał Narodów księgę,
 Pan górnego majestatu:
 Z nią mądrość, szczęście, potęgę,
 Abyś rozkazywał światu.
 Witaymy wśród mieszkańców grona,
 Drogi dar niebios **NAPOLEONA**!

Ty zamkniesz kościół Janusa,
 Uweselisz świat pokojem,
 A zgodnie z sercem Tytusa,
 Szczęście wszystkich, będzie twoiém.
 Na świętym drzewie oliwy,
 Skończywszy Herkula trudy,
 Zawieszisz oręż szczęśliwy,
 Ełogostawiony przez ludy!
 Polska cudowną ręką wskrzeszona,
 Wyzna swym tworcą **NAPOLEONA**.

One to w całéy swéy mocy
 Wiodły naddziadów szeregi:
 Znane im dzicze północy,
 Znaiome i Tybru brzegi.

4.

Kto dźwignąć oręż jest zdolny,
 Kto się nazywa Polakiem:
 Powstań, biegnij ludu wolny
 Walczyć pod tym świętym znakiem.
 Wielki NAPOLEON z nami!
 Bóg nas ma pod swoją strażą,
 Idźmy za temi Orłami,
 One nam drogę pokażą.

P I E Ś Ń XXXVII.

*Dnia 30 Kwietnia 1808 na Teatrze narodow-
 wzm śpiewana, to jest w wigilią wprowadze-
 nia Kodexu Napoleona.*

W Jak okazałym zaszczycie
 Dzień chwały dla nas powstaie!
 Ten Bohatyr co dał życie,
 Dziś szczęścia owoce daie.
 Udzielność *Polska* nabyła,
 Pomszczona w boiach iéy sława;
 Dobrze niebo razem zsyła
 Wolność, przymierza i prawa!

Teraz

Teraz ięki z serc oddalmy,
 Znowu Polak żyć zapocznie;
 Dziś Zbawca pod cieniem palmy,
 Głosi mu swobód wyrocznie.
 On skruszywszy iego pęta,
 Pragnie ieszcze nieodzownie,
 Aby sprawiedliwość święta
 Składała Polski warownie.

Potomność w dzieiow okresie |
 Dla sławy NAPOLEONA,
 W późny czas pamięć przeniesie,
 Jak dziwnie Polska stworzona..,
 Polak wdzięcznością przeięty,
 Umieszczon w Narodów rzedzie,
 Chciwy na chwały ponęty,
 Godnym swego Tworcy będzie.

PIEŚŃ XXXVIII. F. W.

*Na Festyn uroc. powrotu zwycięzkiego woyska do
Stolicy 1809.*

Gotujemy laury i himny weselne,
 Wznośmy do niebios tryumfalne łuki;
 Oto spełniwszy dzieła nieśmiertelne,
 Mężnych Lechitów powracaią wnuki!
 Bracia to nasi, nasza krew, zaszczyty,
 Bytu nowego puklerz nieprzebity.

Przy-

Przyszłej wielkości wróżby okazałe,
 Oto Bóg zwycięstw, co w zastępy blade
 Rozsiewał z niemi popłoch i zagładę,
 Do ich oręża swą przywiązał chwałę.

Coż to za odgłos? Powietrze się wzrusza,
 Zewsząd radosne podnoszą się brzmienia,
 Cały lud jedna napełniła dusza;
 Cały kraj w pole tryumfu się zmienia;
 Powstają łuki, wznoszą się ołtarze,
 Topią się oczy w Bohatyrów twarze.

Z serca płynące radość lzy wyciska:
 Nadchodzą mężni, a stolica cała,
 Na ich przyięcie z murów się wylała:
 Niebo zachwyca wielkość widowiska!

Tak Rzym z swych zwycięstw i cnot znakomity,
 Witął po woynach niezwalczone szyki,
 Brzmiały tryumfem Kapitolu szczyty,
 Darły się w nieba radosne okrzyki,
 Składano znaki w bitwach uniesione,
 Jęczały wozy łupem obciążone.

Za dzielnym Wodzem szedł orszak zwycięzki,
 Daléy okuci w niewolnicze pęta,
 Podbitych ludów Króle i Xiążęta;
 Drżał świat, odległe przewiduiąc klęski.

Lecz gdzież się myśli unosisz zuchwałą?
 Z tryumfem cnoty, równam tryumf krwawy!
 Czyliż w te Półki tyle męstwa wlała
 Żądza ohydna ludoboyczéy sławy?

Nie

Nie płaczą na was o wzięte swobody,
Z drogich własności wyzute narody.

Nie brzęczą na nich pęta niewolnicze;
Bracia wyrwani zjarzma i śromoty,
Bitnych naddziadów odzyskane cnoty:
Oto wasz tryumf, oto są zdobycze!

Już! ta, zrak której w bogatym posagu
Niezwiędłe mężnych czekaia wawrzyny,
Już! rąca Sława od Wisły do Tagu,
Na podziw wieków głosi wasze czyny.
Ledwie wskrzeszeni nadludzkiemi dziwy,
Upadł przed wami Pomorzec pierzchliwy.

Drży Naddunayczyk w krwawey starty walce;
Tak dzielny Alcyd wielkich bogów plemie,
Co z hydnych potwór oswobodził ziemie,
Dusił w kolebce mordercze padalce.

P I E Ś Ń XXXIX.

z teyże okoliczności.

Po świetnych walkach, które zrównały
Zaszczytom przodków odwiecznym,
Tutay zastąpmy walecznym,
Tu głóśmy mężnych pochwały!

Ten

Ten tór od sławy ubity,
 Jakież uczucia w sercach nieci?
 Tędy z pod Wiednia JAN trzeci,
 Powracał w laury okryty.

Lecz czyliż blask tego święta,
 Może bydź z pierwszym zrównany?
 JAN niewdziecznych skruszył pęta,
 Wy własnych braci kaydany!

Mężne pólki, których sława
 I czas i zawiść zmorduje,
 Nie sama dzisiay Warszawa
 Z zwycięstw się waszych raduje!

Gdzie tylko krew Polska płynie,
 I serce braci koiarzy,
 Tam dla was mnóstwo ołtarzy,
 Tam macie chwały świątynie.

P I E Ś Ń XXXX.

*Do Półków 2go i 8go Xięstwa Warszaw.
 od Obywateli miasta Warszawy.*

O wy! co pierwsi z wiernych swéy Oyczy-
 zny synów,

Naprzód bron chwyciliście na iéy byt tak drogi,

5

Witay-

Witaycie! .. dość tych laurów, tych świetnych
wawrzynów,

Oyczyzna uwolniona, pokonane wrogi . . .

Oto nasi współbracia! mieszkańcy Warszawy
Łzy wdzięczności i serca niosą wam otwarte;
Godni w dziejach Narodu nieśmiertelnéj sławy,
Obyście u nas drugą znaleźć mogli Spartę!..

Na łonie czułych braci spoczniycie od znoiw;
A ieśli zazdrość chytra nowych zechce boiów,
Niech drży pomniąc na Raszyn, Górę, Za-
mość, Krakow,

I nie ufa już liczbie,.. ieśli zna Polaków!

PIEŚŃ XXXXI.

*Na nowy rok 1808. zamykająca naukę
dla każdego stanu.*

ROK się dziś zaczął, dni rozwija swoje,
Jak róża z pączka co wschodzi na wiosnę:
Wszystkim przyrzeka: ia szczęście podwoję,
I chwile sprawię w dniach moich radosne.

W kim-

W kimże miłego uczucia nie wzruszy
 Ta obietnica? co na Polskiej ziemi
 Zostanie? każdy swe nadstawia uszy,
 Skąd się to dobro w Ojczyźnie zaplemi.

Każdy się pyta, 'ach! każdy, wnioskuje,
 Co to za pora będzie dalsza roku!
 Każdy radości źródła upatruje,
 Czy nie wytryśnie z nagłego potoku!

Czy stąd, że Króla pełnego dobroci
 Mamy? co byt swój z krwi Augustów bierze;
 On to nam dawne czasy Polski wróci,
 I z sąsiadami wieczni przymierze.

O serce czułe! o serce Polaka!
 Czyż się utrzymać możesz od radości?
 Wznowion jest byt twój, i moc twoja taka
 Jakiéy ci północ z południem zazdrości.

Przemoc zniknęła, niewola skruszona,
 Co Polski Narod sromotnie hańbiła;
 Z ręką tyрана różga wytracona,
 Równość się wznosi, wszystkim luba, miła.

Czegoż tu trzeba dla dobra i sławy
 Narodu? którym tyle klęsk miotało!
 W roku tym nowym, aby honor prawy
 Zajął każdego duszę i myśl całą.

Radca

Radca okręgu, powiatu lub ziemi,
Zysku swojego niech nie szuka chciwie,
Lecz radą wspiera i pracami swemi,
W wszelkich wypadkach chętnie i gorliwie.

Sędzia co trzyma Themidową szalę
W rękę, by dawał bez względu wyroki,
Wzgardzał ofiarą i płacą wspaniałe,
Za to szacunek mieć będzie wysoki.

Patron, co z Polskiej krwi początek bierze,
Obstając zawsze przy słuszności śmiało,
Z cnotą, prostotą niech zawrze przymierze;
Niechay poczciwość zdoła iego czoło.

Od matki twojej co cię wykarmiła,
Nie żąday chciwie Rycerzu nagrody;
W ten czas iak będzie potężna jej siła,
Prawdziwe da ci swych względów dowody.

W obywatelu niech zna żołnierz brata,
Co się dla niego wywnętrza tém tkliwiej,
Miłość Ojczyzny niech obudwóch splata,
Ten pierś wystawia, on odziewa, żywi.

Włóścianie! co ci teraz wolność dana,
Szanujże ten dar przy pracy, rozumie;
Tyranem wzgardzaj, czcimy dobrego Pana,
Co cię znać równym sobie człekiem umie.

Każdy

Każdy powinność niech wypełnia swoją,
 Którą mu miłość Ojczyzny wskazuje;
 A wtenczas wszystkie blizny się zagoją,
 I każdy rok ten szczęśliwym uczuie.

P I E Ś Ń XXXII.

*w Dzień imienin N. Pana d. 3 Sierpnia 1809,
 na Teatrze śpiewana.*

Jakież to czynić ofiary
 W święto wielkiego Imienia!
 Jakie godne ponieść dary,
 I jakie głosić życzenia!
 Naiezdnik upokorzony,
 Uwolnieni Gallicyanie:
 Bukiet więc z zwycięstw spleciony
 Polska dać na wiązanie.

W tym dniu niegdyś August drugi,
 Na mogile Czarnieckiego,
 Dla honoru i zasługi,
 Wskrzesił znak Orła Białego:
 Dziś on pod rządy Twoiemi,
 Zdobył tysiąc świetnych laurów,
 Nie tylko na własny ziemi,
 Lecz i Germanów i Maurów.

Ste

Sto wieków z pośpiechem minie,
 A z niemi państwa i trony;
 Lecz nigdy pamięć nie zginie
 Tego, co z cnót był wielbiony.

Czas miecz swój niszczący złamie,
 Chcąc koniec przynieść téj dobie,
 Kiedy Wszechmocnego ramie,
 Traiana dało nam w Tobie!

P R Z Y D A T E K.

*Pieśń Jana Kochanowskiego,
 o Proporcu do Hetmana.*

Zacny Koronny Hetmanie,
 Wiem żeć wszystkiego dostanie,
 Czego trzeba ku boiowi
 Dobremu walecznikowi:
 Ale na zamiar co wadzi,
 Mieć rysztunku i czeladzi?
 Przetoż weźmi też odemnie,
 Nie zbroję kowaną w Lemnie,
 Albo tarcz nie przelomioną
 Od Cyklopów urobioną:
 Lecz Proporzec pięknie tkany,
 I z Helikonu podany,
 Od corek wdzięcznéj pamięci,
 Bez których łaski i chęci,
 Hetman niech iaki chce wstanie,
 Sławy trwałej nie dostanie.

PORZĄDEK PIĘŚNI NARODOWYCH.



1.	Bogarodzica 'dziewica	-	karta	2.
2.	Ocknij się Lechu, przerwij sen	—		5.
3.	Boże łaskawy, przyymij płacz	—		6.
4.	Wysokich Niebios wysocy Panowie	—		8.
5.	Wieczną na wielkiéy Krępak: skale	—		9.
6.	Teraz wdzięcznemu weselu	—		10.
7.	Co w domu serca prorockie	—		13.
8.	Cnotę i wiarę oświadczywszy swoje	—		15.
9.	Co ran, co wrzodów mogło być	—		17.
10.	Jako dzdźu kania, orzeł pokoju	—		18.
11.	Twój Polaku, Mars na haku	—		20.
12.	Jeszczeż Polaku żyć chcesz utrap:	—		23.
13.	W kotły do boju, niechęć pokoju	—		25.
14.	Jeszcze złota wolności przy honorze	—		27.
15.	Trwoga w Koronie, Lew we krwi	—		28.
16.	Święta miłości kochanéy Ojczyzny	—		29.
17.	Witay o Lecha swobodny naro:	—		29.
18.	Sto lat ubiegło, iak Polaków skro:	—		30.
19.	Ozdobo twarzy pokrętne wąsy,	—		31.
20.	Kędyż te słupy, te granice twar:	—		33.
21.	Już noc swe czarne rozpostarła	—		34.
22.	Rzucaymy kwiaty po drodze	—		37.
23.	O wy! co w miastach mieszkacie	—		39.
24.	Odrodziliście się Polski Rycerzu	—		41.
25.	W wolnym Narodzie	-	—	42.
26.	Miło już żyć w Polskim świecie	—		44.
27.	Męstwo, odwaga, miłość swobody	—		45.

28.	<i>Minęły czasy smutku i niechwały</i>	—	48.
29.	<i>Pokiż Polaku zgnusniaty</i>	—	50.
30.	<i>Rańdacy moi, przyjaciele doli</i>	—	51.
31.	<i>Zginałem! prawo przedwieczne</i>	—	53.
32.	<i>Coż mię za tentent z twardego snu</i>	—	64.
33.	<i>Co za Opątrznosc nad nami</i>	—	56.
34.	<i>Dalęy chłopcy, rzućmy gody</i>	—	57.
35.	<i>Jakiż to festyn w stolicy</i>	—	58.
36.	<i>Jakież to nowe zjawiska</i>	—	60.
37.	<i>W jak okazałym zaszczycie</i>	—	61.
38.	<i>Gotuymy laury i himny weselne</i>	—	62.
39.	<i>Po świetnych walkach</i>	—	64.
40.	<i>O wy! co pierwsi z wiernych</i>	—	65.
41.	<i>Rok się dziś zaczął, dni rozwiia</i>	—	66.
42.	<i>Jakież to czynić ofiary</i>	—	69.
—	<i>Zacny Koronny Hetmanie</i>	—	70.



F

5425